

## WSTĄPIŁ NA NIEBiosa...

W wydanym niedawno katechizmie katolickim<sup>1</sup> przeznaczonym dla wiernych posługujących się językiem niemieckim starano się wyjaśnić tę trudną do wyrażenia prawdę w sposób, jak sądzę, wyczerpujący i zrozumiały. Zwrócono uwagę na fakt, że pierwotny Kościół starał się przybliżyć ówczesnym to, że Jezus jako Mesjasz, dzięki zwycięstwu nad śmiercią objawił swoje bóstwo przez liczne zjawienia się po Zmartwychwstaniu, których ukoronowanie stanowiło Wniebowstąpienie i zasiadanie po prawicy Ojca. Objawienie bóstwa jest zarazem uroczystą intronizacją Jezusa jako Pomazańca, czyli Mesjasza, na króla wszystkich ludów i czasów. Kościół pierwotny interpretuje więc tę prawdę, posługując się analogią, którą mieści mesjański Psalm 110, 1: „Siądź po prawicy mojej, aż położę nieprzyjaciół Twoich jako podnózek pod Twoje nogi” Tę właśnie prawdę głosił Piotr w swej mowie w dzień Zielonych Świąt (Dz 2, 34). Tę prawdę, jak wiemy, przekazują również inne, stosunkowo liczne teksty Nowego Testamentu, tak wcześniejsze, jak i późniejsze. Np. według 1 Tes 1, 10; 4, 16; 2 Tes 1, 7; i 1 Kor 4, 5 Jezus Chrystus, to Jezus — Pan, który przebywa w niebie i stamtąd przybędzie na świat, aby sądzić wszystkich. Autor Listu do Rzymian mówi również „o siedzącym po prawicy Boga” (8, 34) Jezusie Chrystusie, który umarł i zmartwychwstał i który nie potępia nikogo, gdyż przez śmierć i Zmartwychwstanie usprawiedliwił nas, objawiając w ten sposób swą niezmierną miłość.

Szczególnie bogate w stwierdzenia o zasiadaniu Jezusa w chwale po prawicy Boga są listy więzienne. Wymienić tu wypada zwłaszcza teksty: Kol 1, 18-20; 2, 10. 19; 3, 1-4; Ef 1, 3. 10. 20; 2, 6; 6, 9; Flp 2, 9 n; 3, 20 n. Racją zaś tego wyniesienia jest nie tylko to, że cierpiał, ale przede wszystkim, że stał się Głową Kościoła, który jest Jego Ciałem (Ef 1, 22; 4, 15; 5, 23; Kol 1, 18), albo że jest On „kamieniem węgielnym” wznoszącej się na Nim budowli, którą jest duchowa świątynia Jego ciała.

Wszystkie wspomniane wyżej teksty nie dają jednak odpowiedzi na ciekawe dla wierzących pytanie: jak to się stało, że Jezus,

<sup>1</sup> *Katholischer Erwachsenen Katechismus. Das Glaubensbekenntnis der Kirche*, hrsg. von der Deutschen Bischofskonferenz, Limburg 1985, ss. 209—211.

który przebywał na ziemi w ciele, jest teraz w niebieskiej chwale „po prawicy Ojca” Czy można na to pytanie dać bliższą odpowiedź? Czy w ogóle jest ona możliwa? Czy jest potrzebna?

Znamienne jest to, że w pierwotnym Kościele problemem tym zasadniczo się nie zajmowano. Bardziej natomiast eksponowano, jak to mamy w wyżej wspomnianym katechizmie, przyczynę chwały i stania się Jezusa zasiadającego po prawicy Boga Panem wszelkiego stworzenia. Powstały np. w pierwotnej gminie chrystologiczny hymn używany w liturgii podkreśla fakt uniżenia się Jezusa-Boga przez to, że stał się On człowiekiem — sługą i to aż do śmierci krzyżowej (Flp 2, 6-8). Główną więc treść świadomości wierzących w Chrystusa „wywyższonego” dzięki Jego zbawczej męce i śmierci stanowi fakt, że w ten sposób objawił się On, jak to zaznaczono we wzmiankowanym katechizmie<sup>2</sup>, jako Kosmokrator, tzn. władca wszystkiego, tego co śmiertelne i tego co nieśmiertelne: „Na to bowiem Chrystus umarł i zmartwychwstał (— ożył — *édzesen*), aby panować nad umarłymi i nad żywymi” (Rz 14, 9).

Tego rodzaju określenia właśnie świadczą dobitnie, że uświadamiano sobie głównie władztwo Jezusa Chrystusa nad wszystkim, także nad tym, co się sprzeciwia Jego boskiej władzy. Zakłada to istnienie w rzeczywistości tego świata nieustannej walki z mocami zła, albowiem „Chrystus musi królować, dopóki nie położy wszystkich nieprzyjaciół pod swoje stopy” (1 Kor 15, 25). W ten sposób, jak poucza Apokalipsa św. Jana (Ap 19, 16), już teraz Jezus Chrystus stał się „Królem królów i Panem panów”.

Taka treść przekonań zawarta w cytowanych tekstach jest świadectwem niezwykle pogłębionego rozumienia bóstwa i człowieczeństwa Jezusa Chrystusa. Określenia: „stał się człowiekiem”, „umarł na krzyżu”, „zmartwychwstał”, „wstąpił na niebiosa”, „siedzi po prawicy Boga Ojca” wskazują na dwie sfery rzeczywistości: ziemską i nadziemską. Sfera ziemska ma swój finał w śmierci Jezusa historycznego, sfera nadziemska ma swą przyczynę w odwiecznej preegzystencji, a przez Zmartwychwstanie ujawnia początek intronizacji królewskiej Jezusa jako Pomazańca. Sfera ziemska ma wymiar czasowy, nadziemska nie ma już tego wymiaru. Można ją jedynie określać analogicznie przez użycie oznakowania symbolizującego. Taką jest m. i. liczba czterdzieści. W symbolicznym okresie 40 dni mają miejsce chrystofanie popaschalne (Dz 1, 3). Wybranie tej właśnie symboliki liczbowej na oznaczenie czasokresu objawień popaschalnych swe zakorzenienie znajduje w tekstach Starego Testamentu: 40 lat, to liczba „za-

<sup>2</sup> Dz. cyt., s. 209.

okrągłona” na oznaczenie życia jednego pokolenia, który to czasokres jest wystarczający dla dokonania próby narodu wędrującego przez pustynię synajską (Wj 16, 35; Pwt 1, 3; 2, 7; 8, 2. 4; 29, 4; Am 2, 10; Ne 9, 21), czyli tyle czasu, aby ci, którzy okazali się nie-dojrzałi do zrozumienia Bożych zamiarów, mogli przestać istnieć (Lb 14, 32; 32, 11. 13; 33, 38; Joz 5, 6). Ten sam czasokres przewiduje Ezechiel dla Egipcjan, których los się odmieni (29, 11-13). Ta symbolika przejęta zostaje przez deuteronomistów. To oni w swych dziełach przypisują jej szczególnie ważną rolę (Sdz 3, 11. 30; 5, 31; 8, 28; 13, 1; 2 Sm 5, 4 n; 1 Krl 2, 11; 11, 42; 2 Krl 12, 2). Nic też dziwnego, że liczba 480, podawana jako okres upływający od wyjścia z Egiptu do rozpoczęcia budowy świątyni, chociaż ma wystarczająco mocne podstawy w rzeczywistości, zostaje podkreślona dlatego, że jest to suma wynikająca z pomnożenia symbolicznej również liczby dwanaście przez liczbę czterdzieści. W tym też schematycznym określaniu czasokresu życia ludzkiego uzasadnienie mają liczby np. 40 lat jako czas ważny dla zawarcia małżeństwa (Rdz 25, 20). Tu również uzasadnienia swe mają zaokrąglenia:  $2 \times 40 = 80$ ;  $3 \times 40 = 120$  (por. Rdz 6, 6; Wj 7, 7; Pwt 34, 7).

Jeszcze bardziej symbolizująca jest ta liczba w tych przypadkach, gdy jest mowa o czasie czterdziestodniowego potopu (Rdz 7, 4. 12. 17; 8, 6), o czasie czterdziestodniowego pobytu Mojżesza na górze (Wj 24, 18; 34, 28; Pwt 9, 9. 18. 25; 10, 10), lub gdy autor biblijny relacjonuje nieznośną czterdziestodniową prowokację Goliata, skierowaną pod adresem wojsk izraelskich (1 Sm 17, 16), albo gdy chodzi o odbywaną pokutę, jakiej podjęli się Niniwici pod wpływem upomnień proroka Jonasza (Jon 3, 4). Symboliczny jest czterdziestodniowy okres leżenia na prawym boku przez proroka Ezechiela, aby nosić na sobie winę „domu judzkiego” (Ez 4, 6). Do tej liczby nawiązuje symboliczna, czterdziestodniowa wędrówka Eliasza przez pustynię (1 Krl 19, 8). Ta też symbolika przeniesiona została na inne zdarzenia, jak np.: czterdziestodniowy okres trwania oczyszczenia kobiety, która urodziła syna (Kpł 12, 4). Tej też świętej liczby nie można przekroczyć przy wymierzaniu kary chłosty (Pwt 25, 3).

Nic dziwnego, że w okresie międzytestamentalnym ta właśnie symboliczna liczba odniesiona została do zdarzeń mesjańskich. Jak notuje H. Balz<sup>3</sup>, według Rabiego Akiby, z nadejściem Mesjasza należy się spodziewać czterdziestoletniego międzyczasu królestwa mesjańskiego (por. 6 Sanh 99a). Podobny międzyczas ma mieć

H. Balz, *Tesserakonta*, w: ThWNT 8, s. 137.

miejsce między śmiercią Mistrza Sprawiedliwości i nadejściem królestwa Bożego (Dok. Damasc. 20, 15; por. 1QM 2, 6. 9)<sup>4</sup>. Odnotować trzeba również, że w *Apokalipsie Eliasza* (Lbr 6, 5) podano, iż 40-dniowy sąd zakończy okres zmagania, jakie podejmie Mesjasz<sup>5</sup>.

Nic dziwnego, że liczba czterdzieści stosowana bywa jako symboliczna także w różnych tekstach Nowego Testamentu. Znamienne są tutaj ewangelijne opisy kuszenia Jezusa na pustyni (Mk 1, 13 par.), łączące się ściśle z rozpoczęciem publicznej Jego działalności poprzedzonej chrztem w Jordanie. Czterdziestodniowy pobyt na pustkowiu jest nie tylko szczególnym znakiem bliskości Ojca przy Synu, ale także obrazem szczególnego rajskiego pokoju, o czym świadczy Jego obcowanie z dzikimi zwierzętami. Jest to wreszcie, poprzez nawiązanie do typologii poszczącego Mojżesza, czas objawienia mesjańskiego Synostwa Jezusa. Słowa: Jeżeli jesteś Synem Bożym (Mt 4, 3. 6; Łk 4, 3. 9) oznaczają<sup>6</sup> w kontekście kuszenia tyle, co: jeżeli jesteś prawdziwym Pomazańcem Boga, czyli Mesjaszem. W swej istotnej treści kuszenie jest więc objawieniem się Mesjasza w działaniu przeciw wszelkiemu dziełu diabła. Teksty te nawiązują do wydarzeń synajskich, które rozumie się jako figury gniewu Bożego (Hbr 3, 9. 17), lub świadectwa Bożej opieki w drodze do ziemi obiecanej (Dz 13, 18). Liczba ta jest traktowana więcej jako obraz niż jako pomoc w przekazywaniu danych chronologicznych. Tak jest np. w przypadku wzmianki o Saulu, który według Dz 13, 21 miał rządy swe sprawować przez czterdzieści lat, podczas gdy starotestamentalny przekaz mówi o rządach jedynie dwuletnich (1 Sm 13, 1). Liczba czterdziestu lat trwania wędrówki przez pustynię synajską jest po prostu liczbą wykorzystywaną w pouczeniach o Bożym wybraniu i obdarowywaniu łaskawością. W mowie św. Szczepana (Dz 7, 42) jawi się ta liczba w innym nieco kontekście. Autor bowiem odwołuje się do wypowiedzi proroka Amosa (Am 5, 25-27), który okres wędrówki przez pustynię ocenia negatywnie z tej racji, że przez lat czterdzieści nie składano ofiar Bogu prawdziwemu, a zwracano się z nimi do bożków.

Już z poprzednich uwag wynika, że ową symbolizującą liczbę czterdzieści upodobał sobie szczególnie Łukasz. On też skrzątnie

<sup>4</sup> H. Strack — P. Billerbeck, *Kommentar zum Neuen Testament aus Talmud und Midrasch*, Bd III, München 1926, ss. 824—826.

<sup>5</sup> P. Riesler, *Buch des Elias, Altjüdisches Schrifttum ausserhalb der Bibel*, Augsburg 1928, s. 237 n.

<sup>6</sup> H. Muszyński, *Kuszenie Chrystusa w tradycji synoptycznej*. Pomoc seminaryjne, Pelplin b. r. w.: s. 43.

wykorzystuje ten właśnie motyw w streszczeniu mowy św. Szczepana, w której aż trzykrotnie ta liczba nawiązuje do dziejów Mojżesza: „gdy skończył lat czterdzieści, stało się potrzebą jego serca odwiedzić braci swoich...” (7, 23), „...gdy minęło czterdzieści lat ukazał się mu na pustyni góry Synaj anioł w płomieniu gorejącego krzaka...” (w. 30), „... on to wywiódł ich (Izraelitów), czyniąc cuda i znaki w Egipcie i na Morzu Czerwonym i na pustyni przez lat czterdzieści” (w. 36).

Właśnie Łukasz podaje, używając tej symbolizującej liczby, że Jezus „po swojej męce objawił się jako żyjący i dał liczne tego dowody, ukazując się im (= apostołom) przez czterdzieści dni i mówiąc o królestwie Bożym” (Dz 1, 3).

Powyższe zdanie, stanowiące wyraźne podsumowanie, jest także ogniwem łączącym to, co było treścią ziemskiej działalności Jezusa, trwającej aż do Jego odejścia z tego świata do nieba, z początkami chrześcijańskiej gminy w Jerozolimie, uznawanej za idealną wspólnotę wiernych, zbudowaną „na fundamencie Apostołów”, owianą darami Ducha Świętego, zesłanego przez Chrystusa, żyjącego w chwale, „po prawicy Ojca”. Właśnie ten międzyczas, owych „czterdzieści dni” po Zmartwychwstaniu, to czas pełni (*hos of the epi hemeras pleious* — który ukazywał się przez wiele dni — Dz 13, 31).

Finał tego międzyczasu stanowi Wniebowstąpienie. Tak pełen treści teologicznych czas, zamykający się w „czterdziestce” dni, przeznaczony został — jak świadczy Łukasz — „objawieniu się Jezusa jako żyjącego” oraz pouczeniu „o królestwie Bożym”. Dziśszego czytelnika tekstu interesuje najbardziej strona zjawiskowa: zdarzenie. Tymczasem autor zapisu mówi raczej o treści tego zjawiska. Co jest tą treścią?

Przede wszystkim to, że Jezus żyje. W ten sposób Łukasz stara się podkreślić, że „czas Kościoła”, który się właśnie rozpoczyna, łączy się ściśle z czasem działania Jezusa historycznego, tj. tego Jezusa, który narodził się z Maryi Dziewicy, który pochodzi z rodu Dawida i który jako idealny Dawidowy potomek zbudował królestwo Boże.

Początku czasu Kościoła nie da się bliżej określić kategoriami godzin, czy dni. Nie był to bowiem czas mierzony naszym rozumieniem. Liczba czterdzieści nie jest, jak zauważyliśmy, informacją chronologiczną. Komentatorzy są w tej materii zasadniczo zgodni; w symbolicznym raczej rozumieniu liczby czterdzieści pomaga im nawiązywanie do określeń starotestamentalnych, nie będących ścisłymi danymi chronologii. Niektórzy z nich starali się

jednak dowodzić, że upłynął przecież czas jakiś między zmartwychwstaniem Jezusa i Jego odejściem do chwały Ojca.

Tymczasem istotną informacją dotyczącą tego międzyczasu, czyli początkowego czasu Kościoła jest to, że Jezus okazał swoją w nim obecność. Dowodzą jej chrystofanie. Były one potrzebne tym, którzy mieli głosić nowinę o zbawieniu. Wszak dopiero niedawno rozproszyli się oni z powodu „uderzenia w Pasterza” (Mt 26, 31), a choć przebywali w wieczerniku, bali się przecież pokazywać ludziom. Dopiero wieść o pustym grobie, przyniesiona przez kobiety, mogła ich uspokoić; ośmieliło ich natomiast tchnienie Ducha Świętego, skierowane na nich przez objawiającego się Jezusa (Łk 24, 36; J 20, 22). Przekonanie uczniów, że Jezus żyje, było więc podstawowym efektem wydarzeń wielkanocnego poranka. Określenie *paretesen heauton dzonta* (Dz 1, 3) nie oznacza koniecznie czynności wskazywania na fizyczne przeżywanie tej rzeczywistości, mogło ono być bowiem wynikiem refleksji nad samym przeżywaniem objawienia się Jezusa Chrystusa.

Łukasz nie podaje, jak w rzeczywistości wyglądały te dowody życia. Podaje on wprawdzie, że Jezus dał się widzieć (*optanómenos autois* = ukazywał się). Charakterystyczne, że jak wyraz *tekmeria* tak i ten użyty został tylko jeden jedyny raz w NT w tym właśnie tekście. Nie jesteśmy w stanie bliżej wyjaśnić, co Łukasz miał na myśli, gdy używał tych określeń. Czy można przyjąć, że chodzi tu o realne i zewnętrzne, możliwe do percepcji wzrokowej ukazywanie się Jezusa? W konsekwencji więc mogłoby powstać pytanie o realne, zewnętrzne i możliwe do percypowania narządem słuchu tego, co Jezus mówił i co działał. Czytamy bowiem w dalszej części owego *summarium*, że Jezus „mówił o królestwie Bożym” (*legon ta peri tes basileias tou Theou*). Ale mogło to być, może także, uświadamianie sobie w świetle wydarzenia wielkanocnej niedzieli tego, o czym Jezus już wcześniej mówił na ten temat, a czego Apostołowie dotąd nie rozumieli, podobnie jak zapowiedzi męki, której sens zbawczy pojęli dopiero po Zmartwychwstaniu (por. Łk 18, 34 i 24, 7. 24 n); nie potrafili oni pojąć także zapowiedzi samego zmartwychwstania (Łk 17, 24 n). Pouczanie o królestwie Bożym mogło być więc przypominaniem sobie tej nauki, którą Jezus wygłaszał w czasie swej publicznej działalności. Nie była ona wtedy w pełni zrozumiała, gdyż zwykle pojmowano ją tak, jak pozwalały na to ramy ortodoksyjności judaistycznej, jak to wynikało z zapowiedzi o jego realizacji przez mesjasza, ale o wymiarach ziemskich. Chociaż — jak np. pouczał

o tym autor apokryficznego *Psalmu Salomona*<sup>7</sup> — miało to być królestwo idealne także pod względem moralnym (por. np. ww. 34-37), to przecież nie wyrastało ono poza ramy ludzkich możliwości. Z paralelnych wypowiedzi Łukasza w *Dziejach Apostolskich* wnioskować można, że mówiąc o królestwie Bożym, miał on na uwadze całe nauczanie Jezusa, czyli wszystko to, co stanowiło treść głoszonej Ewangelii (por. Dz 19, 8; 20, 25; 28, 23). Pouczają o tym i inne teksty w *Dziejach Apostolskich*, jak: 5, 42; 8, 35; 11, 20; 17, 18. Jest w nich mowa o głoszeniu osoby (5, 42) Jezusa Chrystusa; dalej mowa o Słowie (8, 35), o słowie Pana (15, 35), lub o pokoju Jezusa Chrystusa (10, 36), lub że spełniły się zapowiedzi przez Jezusa Chrystusa (13, 32 n). We wszystkich tych przypadkach chodzi o głoszenie Ewangelii, która jest królestwem (*euaggelidzesthai peri tes basileias tou Theou*) (8, 12). Podobną treść pociąga za sobą inne słowo o głoszeniu, którym jest: pouczenie (*keryssein ten basileian*; 20, 25; 28, 31; lub *keryssein ton Christon*; 8, 5; 9, 20; 10, 42; 19, 13)<sup>8</sup>. Cała więc nauka Jezusa, głoszona przezeń przed śmiercią, była refleksjonowana w świetle Zmartwychwstania i przeżywanych chrystofanii. Do nich należy również ta, którą przeżyli Apostołowie jako ostatnią, zamykającą „międzyczas” owych „czterdziestu dni” po Zmartwychwstaniu. Powszechnie prawie przyjmuje się bowiem, że to, co zapisał Łukasz w Dz 1, 9-10, jest właśnie chrystofanią na podobieństwo tych, które wlicza po części starożytny przekaz podany przez Pawła w 1 Kor 15, 5-8 („ukazał się Kefasowi, a potem Dwunastu, potem ukazał się więcej niż pięciuset braciom naraz, z których większość żyje, niektórzy zaś zasnęli, potem ukazał się Jakubowi, następnie wszystkim Apostołom, a w końcu po wszystkich ukazał się i mnie jako poronionemu płodowi”). Pogląd ten przeważa w ostatnich komentarzach i opracowaniach monograficznych. Wystarczy wspomnieć tu G. Lohfinka, który w obszernej pracy na temat Wniebowstąpienia<sup>9</sup> nie opowiada się wprawdzie za żadnym z przyjmowanych stanowisk co do historycznego pojmowania Wniebowstąpienia, ale uważa on za niewłaściwe w ogóle stawianie pytania, czy Wniebowstąpienie Jezusa było wydarzeniem historycznym, czy też nie.

<sup>7</sup> S. Holm-Nielsen, *Die Psalmen Salomos. Poetische Schriften. Jüdische Schriften aus hellenistisch-römischer Zeit*, Bd IV, Gütersloh 1977, ss. 97-107.

<sup>8</sup> R. Schnackenburg, *Gottes Herrschaft und Reich*, Freiburg<sup>4</sup> 1965, s. 182.

<sup>9</sup> G. Lohfink, *Die Himmelfahrt Jesu. Untersuchungen zu Himmelfarts — und Erhöhungstexten des Lukas*, München 1971.

Ani bowiem zmartwychwstanie, ani wniebowstąpienie nie należą do sfery porządku ziemskiego<sup>10</sup>.

Chociaż z tym stanowiskiem trzeba się zgodzić, to przecież nie można pominąć pytania o historyczność przeżywania samej chrystofanii przez tych, którzy byli jej biorcami — Apostoł Paweł odwołuje się bardzo często do przeżycia, jakie było jego udziałem pod Damaszkiem. Jest to dla niego czas konkretny, który minął, który jest konkretny do tego stopnia, że Paweł może się doń odwoływać jako do dowodu swego apostołskiego posłannictwa. Konkretnie były również i przeżywane rzeczywiście chrystofanie innych uczniów Jezusowych, co też znajduje swój wyraz w wyznaniu — dokumencie zapisanym przez Pawła w 1 Kor 15, 3-8. Taką też konkretną rzeczywistością w odbiorze Apostołów i uczniów jest przeżywana „ostatnia” chrystofania zamykająca „międzyczas” życia ziemskiego Jezusa i początku Kościoła. Scena odejścia z tego świata, czyli Wniebowstąpienia, ta ostatnia z serii chrystofanii przeżytych przez uczniów Jezusa na Górze Oliwnej, opisana została głównie w Dz 1, 9: „To powiedziawszy, kiedy oni patrzyli, uniósł się (*aperthe*) i obłok zabrał Go (*kai neféle hypelaben auton*) sprzed ich oczu (*apo ton ofthalmon auton*)”. Zamiarem Łukasza było tutaj podkreślenie wartości świadectwa, na które powołują się uczniowie Jezusa. Czynieili oni to często, mówiąc, co widzieli i słyszeli (por. Łk 10, 23 n; 21, 27; 24, 34; Dz 9, 19; 13, 31; 26, 16). Według Łukasza, Apostołowie byli więc świadkami odejścia Jezusa. Chociaż Łukasz zaakcentował tę rzeczywistość przede wszystkim dlatego, żeby w ten sposób zwrócić uwagę na prawdę o powtórnym Jego przyjściu na końcu czasów (a więc treść teologiczną), to jednak nie można zaprzeczyć, iż zawarł on w swym opowiadaniu głębokie przekonanie o obiektywizmie przeżywania ostatniej chrystofanii ofiarowanej uczniom<sup>11</sup>.

Tak bardzo wyeksponowane przez autora opisu chrystofanii „patrzenie” na odejście Jezusa (Dz 1, 11) dowodzi, jak ważny to był moment dla świadków wydarzenia, a także dla tych, którzy uwierzyli w Chrystusa. W ten sposób skończył się bardzo ważny etap w dziele zbawienia. Jezus dokonał go i przeszedł do chwały Ojca. Pozostali na ziemi Apostołowie, pouczeni dzięki swej refleksji nad faktem zmartwychwstania Jezusa, o naturze królestwa Bożego. Nie będzie ono miało wymiarów ziemskich, a będzie królestwem łaski. Zaczątek jego ma miejsce w Jerozolimie, a rozszerzy się

<sup>10</sup> G. Lohfink, dz. cyt., s. 276.

<sup>11</sup> Por. J. Łach, *Opisy wniebowstąpienia Jezusa*, w: *W kierunku prawdy*, pr. zb. pod red. bpa B. Bejze, Warszawa 1975, ss. 65-75.

ono na Samarię, Galileę, aż po krańce ziemi (Dz 1, 8). Tej nowej społeczności, której załążek stanowiło Jedenastu, Jezus jako arcykapłan Nowego Przymierza udzielił duchowego wsparcia, o czym z namaszczeniem wspomina tenże sam Łukasz na końcu swojej Ewaneglii: „wywiódł ich aż do Betanii i podniósłszy ręce swoje, pobłogosławił ich” (Łk 24, 50). Rodzącemu się Kościołowi potrzebne jest to błogosławieństwo. Jest też i potrzebne przekonanie, że Ten, który Go założył, jest nadal w tymże Kościele „po wszystkie dni, aż do skończenia świata” (Mt 28, 20).